

dr hab. Michał Paluch
Largo Angelicum 1
00184 Roma
WŁOCHY

**Recenzja w przewodzie habilitacyjnym
ks. dra Marka Dobrzenieckiego**

I. Monografia: *Ukrytość i Wcielenie. Teistyczna odpowiedź na argument Johna L. Schellenberga za nieistnieniem Boga*

Cel, struktura i metoda

Monografia, która jest głównym dokonaniem Habilitanta, stawia sobie za cel przedyskutowanie argumentu Johna L. Schellenberga za nieistnieniem Boga, przy czym chodzi zarówno o rekonstrukcję samego argumentu na tle historii problemu i kolejnych edycji argumentu (rozdział I), o zrelacjonowanie najważniejszych wątków dyskusji mu poświęconej od 1993 do 2020 roku (rozdziały II i III), jak i o propozycję własnego kontrargumentu (rozdział IV). Prezentacja dyskusji (rozdziały II i III) została uporządkowana według kolejności przesłanek użytych przez Schellenberga.

Autor posługuje się metodologią filozofii analitycznej, na którą składa się pięć elementów: uwaga skoncentrowana na analizie jednego problemu, obiektywność postępowania, racjonalność, analiza języka i metafizyczny ahistoryzm (ss. 14–17).

Styl i kompozycja

Praca napisana jest bardzo starannie, język dysertacji jest poprawny, styl klarowny. Autor deklaruje, że chce napisać swoją pracę przystępnie, „dla jak najliczniejszego grona odbiorców” (s. 15). Stara się w związku z tym unikać niepotrzebnych, technicznych skrótów. Słowo używane jest oszczędnie, objętość usprawiedliwiona jest zawartymi w monografii treściami.

Prezentowane rozważania są komponowane w większe całości, w których można liczyć na przechodzenie do rzeczy bardziej złożonych poprzez cierpliwy wykład na temat elementów składowych. Autor używa przy tym często przystępnych obrazów i przykładów, by ułatwić zrozumienie prezentowanych problemów. W uchwytowaniu grawitacji całości pomagają wprowadzenia i podsumowania/streszczenia. Własne stanowisko Habilitanta wyłania się z

rzeczowej dyskusji, absorbując wartościowe elementy – z perspektywy przedstawianego na końcu rozwiązania – wydobyte wcześniej przez innych.

Warta podkreślenia jest troska autora o to, by przedstawić argumentację – także tę, z którą się nie zgadza – możliwie uczciwie i bezstronnie. Autor potrafi szukać powodów dla wzmocnienia argumentów, z którymi polemizuje, odwołując się do propozycji innych niż Schellenberg autorów (por. np. ss. 104 – 109, 291). Z drugiej strony, potrafi też, gdy trzeba, uciąć dywagacje, które dochodzą do jałowych spekulacji (por. np. s. 173, nota 216). Wszystko to daje czytelnikowi przyjemność obcowania z książką, której autor panuje nad materiałem – mimo jego rozległości – i prowadzi przez meandry wielowątkowej dyskusji z rzeczową dyscypliną.

Merytoryczna ocena

Książka dra Dobrzenieckiego podejmuje filozoficznie kluczowe zagadnienie istnienia Boga. Trudno o temat istotniejszy, bardziej centralny, ale i bardziej ryzykowny. Literatura na ten temat jest przecież nie do ogarnięcia. Obrona perspektywa badań – zmierzenie się z dyskusją sprowokowaną przez argument Schellenberga – czyni jednak projekt wykonalnym. Habilitant z jednej strony nie błąka się więc w swej monografii po opłotkach filozoficznie marginalnych zagadnień, niejako wkraczając swoją książką w filozoficzną „paszczę lwa”, z drugiej zaś strony jego projekt ma ściśle określone ramy.

Autor bardzo poważnie zajął się przestudiowaniem dyskusji sprowokowanej przez kanadyjskiego filozofa. Zyskujemy więc dzięki jego monografii pierwszą w języku polskim (choć waga tego dokonania przekracza moim zdaniem ramy dyskusji w języku polskim) tak obszerną prezentację jednej z najistotniejszych filozoficznie dyskusji ostatnich dekad. Prezentacja dyskusji połączona z jej krytyczną oceną byłaby właściwie już dostatecznie poważnym celem podjętego projektu. Autor nie zatrzymuje się jednak na rekonstrukcji rozmaitych wersji argumentu i dyskusji, wypracowuje w swoich badaniach własną, oryginalną odpowiedź.

Odpowiedź ta została sformułowana z perspektywy obrony teizmu chrześcijańskiego. Może to rodzić uzasadnione pytania o bezstronność autora (chrześcijanin) i metodologiczną czystość (odniesienie do teologii). Habilitant jest świadomy tych wyzwań. Bardzo jasno od początku deklaruje ideowe „skąd” swoich rozważań (chrześcijański teizm, s. 12) i w całości pracy dba o zachowanie metodologicznego dystansu wobec teologii (zob. np. s. 285, 318), starając się zarazem w wielu miejscach wykorzystać swe teologiczne zasoby dla oświetlenia diskutowanych zagadnień (zob. np. ss. 123–124, 326 – 330, 354, 364–365).

Moim zdaniem jego podejście jest filozoficznie uczciwe i korzystne dla prowadzonych badań.

Przedstawiona przez Autora propozycja odparcia argumentu Schellenberga jest w mojej ocenie zasadniczo poprawna i trafna. Przedstawiony przez dra Dobrzenieckiego argument z Wcielenia wpisuje się w nurt chrześcijańskiego teizmu, twórczo artykułując go w nowym kontekście. Szczególnie przenikliwe wydają mi się uwagi zawarte w podsumowaniu, które, wieńcząc całość monografii, są jak efektowna *coda*. Autor zwraca w nim uwagę na różnicę filozoficznych podejść teizmu chrześcijańskiego i ultymizmu postulowanego przez Schellenberga. O ile teizm chrześcijański zainteresowany jest Bogiem „który stworzył ten, a nie inny świat, gdyż tylko na podstawie świata aktualnego możemy o Nim cokolwiek powiedzieć”, o tyle Schellenberg „preferuje podróże po światach możliwych”, a jego projekt „nie kryje ambicji zaprojektowania ulepszanego Boga i ulepszonej religii” (s. 375). Podsumowujące sądy dra Dobrzenieckiego mają oczywiście swój smak i zyskują swoją głębię dopiero po przedarciu się wraz z Autorem przez wszystkie poprzedzające części. Dopiero w ich świetle rozumiemy, że jego podsumowanie nie jest wyrazem łatwego eskapizmu, ale uzasadnioną oceną padającą po dokonaniu wielowymiarowej analizy. Sądy te pomagają także zrozumieć, że – choć bez wątplenia potrzebna jest uczciwa i szczegółowa dyskusja ważąca wszystkie racje – przedstawionego sporu nie da się ostatecznie rozstrzygnąć i zamknąć – jego rozstrzygnięcie zależy bowiem od wizji zadań filozofii oraz założeń przyjmowanych w punkcie wyjścia (por. s. 362–363).

Propozycja Autora ma także swoją doniosłość dla teologii. Zyskujemy dzięki jego badaniom osadzoną we współczesnej debacie, uaktualnioną wersję Tomaszowego motywu Wcielenia, zgodnie z którym Bóg stał się człowiekiem, by umożliwić nam stanie się przyjaciółmi Boga (s. 364 – 365, por. *Summa contra gentiles*, IV, c. 54, nr 3927).

Przedstawiona monografia zrodziła w piszącym te słowa szereg refleksji. Kilka z nich warto z pewnością zasygnalizować w tej recenzji.

1. Najwięcej moich wątpliwości budzi konkluzja dyskusji na temat kontrargumentu z transcendencji (ss. 113–152, szczególnie ss. 142–143, 285–286). Zgodnie z tym kontrargumentem, jedną z najpoważniejszych wad argumentu kanadyjskiego filozofa jest antropomorfizm. Dotyka on pierwszej przesłanki argumentu P1 (Jeśli doskonale kochający Bóg istnieje, to istnieje taki Bóg, który jest zawsze otwarty na osobową relacją z jakąś skończoną istotą osobową, s. 52). Po – warto to podkreślić – wielowymiarowej prezentacji dyskusji na ten temat i próbie wprowadzenia innego rodzaju obrony transcendencji

(teologia bytu doskonałego, s. 144), dr Dobrzeński odrzuca ten kontrargument (s. 142–143, 151, 283-284). Jestem w stanie zrozumieć potrzebę zdystansowania się wobec niektórych prezentacji kontrargumentu z transcendencji (np. Michaela Rea). Rozumiem i wręcz popieram pragnienie niepójścia na łatwiznę w dyskusji z Schellenbergiem – chodzi o przesłankę, która jest zawiasem rozumowania Schellenberga, a zarazem wydaje się wprost wypływać także z chrześcijańskiego teizmu. Uważam jednak, że przesłanie generalne wypływające z odrzucenia kontrargumentu z transcendencji jako takiego jest zbyt mocne. Przyjęta koncesja na rzecz propozycji Schellenberga musi prowadzić w ostatecznym rozrachunku do osłabienia apofatycznego korzenia chrześcijańskiego teizmu, przyzwala na jednoznaczne – a nie analogiczne – orzekanie o Bogu i na pojmowanie relacji z Bogiem jako prawa człowieka (części tych zagrożeń Autor jest świadomy, s. 283). W moim przekonaniu lepszą strategią – bardziej adekwatną wobec chrześcijańskiego teizmu – byłoby przeformułowanie lub przynajmniej zrelatywizowanie przesłanki P1 Schellenberga. *De facto* zresztą autor stara się to zrobić redukując zawartość P1 do trzech z pięciu tez postulowanych przez Kanadyjczyka (por. s. 151). Nieadekwatne jest jednak moim zdaniem budowanie przepaści między zwolennikami transcendencji a teologią bytu doskonałego – teologia bytu doskonałego ma w sobie i powinna zachować nieosłabioną komponentę apofatyczną. Proponowana przeze mnie strategia, a właściwie nieco inne rozłożenie akcentów i inne skonkludowanie tej partii dyskusji z argumentem Schellenberga mogłaby zostać wzmocniona przez odwołanie się do idei progresywnego objawienia: najpierw potrzebujemy odkryć i utrwalić w sobie naukę o boskiej transcendencji, by stać się dopiero potem gotowym do odkrywania więzów międzyludzkich¹. Ten procesualny – biorący pod uwagę rolę czasu w naszym poszukiwaniu Boga i otwieraniu się na relację z Nim – sposób myślenia o objawieniu jest bardzo często niedostatecznie obecny w naszych

¹ Pozwolę sobie tu przypomnieć jeden z najśłynniejszych tekstów na ten temat chrześcijańskiej tradycji: „Stary Testament głosił Ojca w sposób zupełnie wyraźny, Syna raczej jakby przez zasłonę. Nowy Testament ukazał nam Syna całkiem jasno, ale Bóstwo Ducha Świętego tylko zaznaczył. Teraz wreszcie Duch Święty między nami przebywa wyraźniej objawiając nam prawdę o sobie. Albowiem w czasie, kiedy Bóstwo Ojca nie było jeszcze powszechnie uznawane, byłoby rzeczą wielce ryzykowną pozwolić na otwarte głoszenie Syna, albo w czasie, kiedy nie przyjęto jeszcze Bóstwa Syna, narzucać ludziom objawienie Ducha Świętego – że się posunę do powiedzenia nawet zanadto śmiałego – jako ciężar dodatkowy; [chodziło o to] by ludzie obciążeni jak gdyby pokarmem ponad siły, słabe oczy zwróciwszy na słoneczne światło, nie byli w ten sposób narażeni na niebezpieczeństwo utraty nawet tego, co było na miarę ich sił, ale by poprzez stopniowe dodatki, i jak powiedział Dawid, przez wstępowanie w górę, i przez posuwanie się i postęp z jasności w jasność światło Trójcy Świętej rozbiłyś jaśniejszymi promieniami. Dla tej – sądzą – przyczyny i uczniom się udziela tylko w części, odpowiednio do stopnia, w jakim przyjąć Go mogą, na samym wstępie głoszenia Ewangelii, a po Męce Chrystusa, po Wniebowstąpieniu, kiedy już tchnieniem Chrystusa został im udzielony, czyni cuda /poprzez apostołów/ i ukazuje im się w językach ognistych. Zresztą sam Jezus objawia Go stopniowo, jak się i sam możesz przekonać, jeśli przeczytasz teksty z większą dokładnością”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy wybrane*, tł. zbiorowe, Pax, W-wa 1967, s. 358-359, Mowa nr 31 (teologiczna V), 26. Zauważmy, że w tym tekście opis historycznego rozwoju zostaje przetłumaczony na egzystencjalne dojrzewanie, dorastanie do przyjęcia pełni objawienia.

refleksjach na ten temat. Pozwala zaś zgrabnie pogodzić potrzebę mocnego wyartykułowania apofazy i transcendencji jako podstawy myślenia o Bogu z jednej strony, z otwartością Boga na spotkanie osobowe z drugiej. Warto zresztą odnotować, że Habilitant w nieco innym kontekście bierze pod uwagę możliwość pójścia w takim kierunku, wydobywa rolę czasu w dorastaniu do więzi z Bogiem (por. hipoteza konieczności kulturowego dojrzewania ludzkości, ss. 353–355). Punkt 3, który przedstawiam poniżej, jest dodatkowym argumentem za wzięciem pod uwagę przedstawionej sugestii.

2. Wyraziste wyartykułowanie transcendencji Boga (chcę podkreślić: chodzi o *wyartykułowanie*, nie uważam, że Autor jest przeciwnikiem transcendencji) jest potrzebne także ze względu na kluczowy dla całości przedsięwzięcia czwarty rozdział i argument z Wcielenia, oryginalny wkład Habilitanta w dyskusję z argumentem Schellenberga. W moim przekonaniu tylko Bóg pojmowany jako transcendentny (=niestworzony, więc niemożliwy do zestawienia ze stworzeniem w tym samym porządku – jako drugi przedmiot) pozwala na obronę spójności przypominanej przez Autora formuły chrystologicznej Soboru Chalcedoński (s. 328). Interpretacja ontyczna osoby Chrystusa jako dwie natury zjednoczone w jednej osobie, *ergo* także dwie wole, może być uznana za koherentną tylko wtedy, gdy pojmujemy boską naturę i boską wolę jako niestworzone, czyli niezestawialne w jednym porządku z ludzkimi naturą i wolą. Brakuje mi wydobywania tego aspektu w podrozdziale o metafizycznej możliwości Wcielenia (por. ss. 338–342). Jest to zresztą jedna z niewielu partii książki, która jest w moim odczuciu napisana zbyt pośpiesznie. Prezentacja stanowiska Akwinaty („Akwinata przyjął inny model, w którym ludzką i boską naturę Chrystusa traktuje się jako części całości, którą jest Osoba Chrystusa”, s. 340–341) jest bardzo wyrywkowa i uboga². Warto podkreślić jednak, że Habilitant podjął temat uzasadnienia metafizyki Wcielenia w artykule opublikowanym już po wydaniu monografii, który jest wartościową relacją na temat prób filozofii analitycznej uniesprzeczniania doktryny o Wcieleniu (II.4.9). Ale i tutaj – choć pojawia się wiele interesujących pomysłów lingwistyczno-formalnych, typu pożyczona własność, o której mowa także w monografii (s. 330) – przy mierzeniu się z najważniejszym wyzwaniem dotyczącym przyjęcia właściwości skończonej/ludzkiej natury przez nieskończonego Syna Bożego (CO2 wg artykułu II.4.9, s. 574), poszukiwanie adekwatnej odpowiedzi kończy się

² Tak naprawdę Akwinata używał dla objaśnienia unii hipostatycznej trzech rozmaitych analogii stworzonych (substancja – przypadłość, osoba – dusza i ciało, i właśnie substancja – jej części integralne), uważając, że żadna z nich idealnie nie pasuje do oddania unii hipostatycznej. Najbardziej zwięzły wykład na ten temat, który znam, wraz ze wskazaniem wielu tekstów Tomasza na ten temat: Saint Thomas d’Aquin, *Somme Théologique. Le Verbe incarné. I*, nouvelle édition par J.-P. Torrell, Paris, Cerf, 2002, ss. 332–339. Por. też np. *Summa Contra Gentiles*, IV, c. 41.

ostatecznie odwołaniem do wszechmocy („a divine being is omnipotent”, s. 585), a nie do niestworzoneści. Oczywiście, wiąże się to w jakiejś mierze z pewnością ze wskazywanym przez Autora brakiem zainteresowania filozofów analitycznych dla pojęć natury i osoby, które zajmowały teologów poprzednich epok (tamże), a także, dodajmy, z konsekwentną opcją na rzecz jednoznaczności używanego języka w przedstawianiu wszelkich tez, także teologicznych. Czy jednak nie pozbawiamy się w ten sposób ważnego i w gruncie rzeczy dość intuicyjnego pomysłu chrześcijańskiej tradycji na obronę metafizyki Wcielenia?

3. Jedną z największych zalet kontrargumentu z Wcielenia w formie przedstawionej przez Habilitanta i jego polemiki z Schellenbergiem jest moim zdaniem wydobycie roli wspólnoty w konstytuowaniu i rozwijaniu relacji osobowej między Bogiem a wierzącym (ss. 186–192, 355–362). Praca nad tym tematem należy do kluczowych zadań teizmu chrześcijańskiego, które mogą pomóc w skutecznej jego obronie, a – jak sam Autor wspomina – wątek ten nie należy do uprzywilejowanych zainteresowań filozofów analitycznych (s. 360). Teologia ma tu niemałe zasoby, które mogą być użyte także w filozoficznej refleksji. Autor w umiejętny sposób korzysta z nich w przedstawionej monografii. Dodałbym do nich jeszcze inspirujący i w jakiejś mierze już klasyczny model myślenia o objawieniu, który został zaproponowany przez Josepha Ratzingera. To całość ludu Bożego – rozumianego także w sensie sumy wszystkich pokoleń – jest ostatecznie odbiorcą i słuchaczem Słowa miłości skierowanego do niego. Słowo kierowane do ludu należy też zresztą traktować zawsze jako całość, interpretując poszczególne fragmenty Biblii zawsze w kontekście całości. Warto wspomnieć także dokonującą się w ostatnich latach rehabilitację roli świadectwa jako źródła ludzkiego poznania, i to zarówno w wymiarze teologicznym (Richard Bauckham, *Jesus and the Eyewitnesses. The Gospels as Eyewitness Testimony*), jak i, co w tym kontekście istotniejsze, w wymiarze filozoficzno-teologicznym z odwołaniem do badań Johna McDowella (Mats Wahlberg, *Revelation as Testimony*).

4. Przy lekturze uderzało mnie czasami, że Autor woli odwoływać się do współczesnych autorów niż bezpośrednio powoływać na autorytet starożytnych. Mojemu nazwisko przypadał honor zastępowania św. Tomasza z Akwinu (prostota jako główny atrybut boskiej transcendencji, s. 118), zauważyłem też, że Adolf Gesché zastąpił Maksyma Wyznawcę (boska *phil-antropia*, s. 329). Oczywiście, taki jest urok filozofii analitycznej, która zgodnie z przedstawioną przez Habilitanta metodą jest programowo ahistoryczna (s. 16). Wydaje mi się jednak (patrz punkt 2), że wyjście nieco częściej poza ten paradygmat i bezpośrednie spotkanie ze starożytnymi autorami mogłoby tę pracę – i podejmowane przez dra Dobrzenieckiego projekty – istotnie wzbogacić. Jak już

jednak podkreślałem, trzeba przyznać, że Autor daje w swej monografii dowody erudycji, wykraczającej daleko poza dokonania filozofii analitycznej.

Taki to już charakter recenzji prac naukowych, że zwykle koncentrują się na tym, co wydaje się bardziej dyskusyjne, i czego wydobyć może udoskonalić przedstawianą do oceny dysertację. Chciałbym więc na końcu tej części podkreślić z dużą stanowczością, że przedstawione uwagi nie umniejszają mojej bardzo pozytywnej opinii na jej temat. Książka dra Dobrzenieckiego jest kompetentnym i starannie przygotowanym zaproszeniem do zmierzenia się ze współczesną edycją dyskusji na temat jednego z najważniejszych tematów filozofii, którego znaczenie wykracza oczywiście daleko poza samą filozofię. Może mogłaby zresztą stać się w przyszłości załącznikiem dla jakiegoś interdyscyplinarnego projektu? Potencjał samej dyskusji, jak i proponowanego rozwiązania, wydaje mi się bardzo poważny. Wzbudzone do tej pory reakcje mogą zresztą już o tym świadczyć.

II. Publikacje poza głównym dokonaniem

Pozostałe publikacje Habilitanta to poważny zbiór studiów, opublikowanych w 9 różnych czasopismach, praktykujących recenzowanie publikacji i selekcję dopuszczonych materiałów, oraz książka *The Conflicts of Modernity in Ludwig Wittgenstein's Tractatus Logico-Philosophicus* – doktorat Habilitanta, obroniony na Uniwersytecie Fryburskim.

W tej części dorobku widać, że dr Dobrzeniecki ma jasno skryształizowane zainteresowania – problematyka argumentu z ukrytości, czy też szerzej epistemologii przekonań religijnych stanowi tu jedną z nici przewodnich. Jego prace są jednak też dowodem wielu naukowych „wypraw” poza teren ściśle wyznaczony przez Schellenbergowskie badania. Autor odnosił się w swych pracach także m.in. do S. Kiergaarda, E. Lévinasa, E. Przywara, w. Sołowjowa, P. Sloderdijka, A. Compte-Sponville’a, R. Dworkina, L. Zagzebski, P. Mosera, K. Rahnera, A. Gesché, K. Lehmana. Wspominam oczywiście wyłącznie autorów, którym Habilitant poświęcił więcej uwagi w swych tekstach. Warto przy tym podkreślić, że przedstawiając stanowiska wspomnianych autorów, Habilitant wypracowywał zwykle swoje własne stanowisko.

Odnotować i wysoko ocenić należy fakt regularnego publikowania części prac w języku angielskim (5 artykułów przedstawionych do recenzji). Jeden z artykułów napisany został zresztą wspólnie z amerykańskim filozofem Derekiem Kingiem związanym z University of St. Andrews.

Niedocenianym w systemie oceniania dorobku, a przecież szalenie istotnym wkładem w tworzenie kultury intelektualnej, jest podejmowanie tłumaczeń

ważnych utworów. Dr Dobrzeński ma na swoim koncie przygotowanie tłumaczenia inspirującej książki Paula K. Mosera (*Surowość Boga. Religia i filozofia na nowo przemyślane*). Poprzedził ją też przygotowanym przez siebie, solidnym wprowadzeniem.

III. Działalność naukowa i pedagogiczna

Habilitant angażuje się poważnie w prace badawcze: brał/bierze udział w dwóch grantach badawczych NCN, przy czym w jednym z nich pełni rolę wykonawcy projektu, jest także członkiem projektu badawczego Politechniki Warszawskiej i UKSW. Występował też w roli redaktora dwóch zbiorowych monografii. Wielokrotnie uczestniczył w seminariach naukowych organizowanych poza swoją uczelnią. Odbył staż na Loyola University w Chicago pod kierunkiem Paula K. Mosera.

Imponująca jest działalność pedagogiczna Habilitanta – ma na swoim koncie wiele wykładów na rozmaite tematy podejmowanych w różnych formatach edukacyjnych, także poza swoją macierzystą uczelnią, był też promotorem czterech prac magisterskich, co zapewne świadczy o dobrym odbiorze jego pracy dydaktycznej przez studentów.

Na podkreślenie zasługuje też jego angażowanie się w organizację pracy akademickiej – przygotowanie dwóch międzynarodowych konferencji na macierzystej uczelni i – to dokonanie warte jest specjalnej pochwały, wciąż brakuje propozycji tego rodzaju – zorganizowanie z własnej inicjatywy konkursu dla młodych teologów „Sapientia Fidei”. Dr Dobrzeński angażował się także w tworzenie międzynarodowej sieci współpracy na własnej uczelni.

Last not least, godne najwyższej pochwały są także podejmowane przez dra Dobrzeńskiego wysiłki popularyzatorskie. Lista jego dokonań w tej sferze jest długa i obejmuje bardzo rozmaite media (TV, radio, prasa) i formaty (popularne artykuły problemowe, programy tematyczne, dyskusje).

IV. Konkluzja

Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione osiągnięcia Habilitanta, na czele ze znakomitą – w mojej ocenie – monografią, **uważam, że dorobek dra Marka Dobrzeńskiego spełnia sformułowane przez ustawę kryteria do nadaniu mu stopnia doktora habilitowanego.**

Michał Cichoński 9P

Rzym, 16.03.2022